

XV OGÓLNOPOLSKI
KONKURS POETYCKI
im. MELANII BURZYŃSKIEJ

pn.

„**P**oezja
życiem
pisana”



Moniecki Ośrodek Kultury
19-100 Mońki
ul. Białostocka 25
tel./fax. 85 716 24 64
teatr@kulturamonki.pl
www.kulturamonki.pl

Mońki 2018

Wstęp

Barbara Pacholska

Redakcja

Katarzyna Namojlik

Korekta

Łukasz Sikorski

Wydawca

Moniecki Ośrodek kultury
w Mońkach, ul. Białostocka 25

Druk

Moniecki Ośrodek Kultury
w Mońkach, ul. Białostocka 25

**Wyciąg
z protokołu posiedzenia jury**

W tamtym domu

Wspomnienia rozsiadły się po kątach, przywołują dzieje.
Jawi się pokój z okienkiem od ogrodu, zabarwiony
wszystkimi odcieniami nieba. Przy ścianie kufer w mosiężnych
ozdobach, komoda z figurką Najświętszej Pani.
Tu blask jutrzeńki gościł. Złotą koronę wkładał na Jej skronie.
A kiedy katamaran zmierzchu sływał szarą smugą, „naftowa”
wyęcza przyciemnione źrenice. Armie koziołek szturmowały szyby
brzęczącym menuetem. Snuło się pasemko ognia w kominie,
jakby w rytm muzyki lirycznej i upojnej z serca starego patefonu.
Imbryk parsknął strużką malinową, pęczniały smakiem
pampuchy na parze.
Księżyc pyzają twarz wciskał do kuchni z ciekawości, a może
dla podziwu rąk matczynych, spod których wzorzysty kilim
odślaniał pejzaż podlaskiej łąki.
Zegar zachrypłym kurantem otwierał tajniki alkowy. Tam
pękate sienniki uśmiechały się obietnicą snów kolorowych.

Dziś gospodarzy tu cisza.

**XV OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO
im. MELANII BURZYŃSKIEJ
pn. „POEZJA ŻYCIEM PISANA”**

Komisja w składzie:

1. Barbara Pacholska – animator kultury
2. Bożena Kupińska – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jaświłach
3. Izabela Dąbrowska – kierownik Działu Promocyjno-Edytorskiego Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku
4. Katarzyna Namojlik – instruktor Monieckiego Ośrodka Kultury

na posiedzeniu dn. 23 września 2018 r. po zapoznaniu się z nadesłanymi 17 zestawami wierszy postanowiła przyznać:

nagrody w kategorii II:

I nagrodę
Tadeuszowi Charmuszcze z Suwałk za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Derkacz”

II nagrodę
Edycie Wysockiej z Miastka za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Do źródła”

III nagrodę
Grażynie Cylwik z Białegostoku za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Aga”

wyróżnienia:

Mirosławowi Puszczkowskemu z Mogilna za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Mimoza”

Renacie Diaków z Nowogrodu Bobrzańskiego za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Dziecięce wspomnienia”

Adamowi Wierzbickiemu z Dłużka za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Moje najlepsze lato”

Annie Piliszewskiej z Wieliczki za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Lilak”

W kategorii I nagród nie przyznano z powodu braku zgłoszeń.

Przyznano również **Nagrodę Wójta Gminy Jaświły**

Reginie Świton z Knyszyna za zestaw wierszy opatrzonego godłem „Lipa sędziwa”.

Reminiscencja

Tu niegdyś królowały topole – drzewa mojego dzieciństwa. One i ja wzrastałyśmy obok siebie. Pyszne i dumne wdzierały się urodą w bezmierność błękitów, inkaustem cieni rozpisywały na drodze tęsknotę rozstań i radość powrotów.

Słońce klingą złotą przesywało ich suknie, ptaki w bogatym koncercie unosiły pieśni na chwałę poranka. Kiedy dźwięk wieczornej zorzy gasnącym amarantem przyozdabiał ich skronie, w ekslibrisach gwiazd drżały niczym majestatyczne istoty.

Pamiętam te pianissimo i forte, kiedy chyliły głowy przed dyrygentem nieznanym, co śmigła ich ramion zamieniał w potęgę. Przystawałam posłuchać o czym wtedy gwarzą.

Aż huknęły topory! Sójka lęk uniosła na skrzydłach. Dostojne a ciche powierzyły ziemi ostatnie jęki.

Rozszłochała się promenada.

NAGRODA WÓJTA GMINY JAŚWIŁY

LIPA SĘDZIWA

Regina Świtoń (Knyszyn)

Spacer z Melanią

I znowu jesień. *Słońce na pędzel promieni nabrało farb,
stempluje owoce czerwoną pieczęcią.*
Przejdźmy się tą drogą, gdzie w rozczochranych zaroślach
gospodarzą wróble, a świątek na rozstaju nasłuchuje
modłów rosochatej wierzby.
Popatrz! Klągory rozbijają pożegnaniem toń nieba.
Na konsoli pół zegar przesuwają leniwie wskazówki południa.
Pogrodzona pajęczyną miedza usycha z tęsknoty za melodią
łanów. Przystańmy pod gruszą – strażniczką twojej pamięci!
Powierzała tajemnice, kiedy *ległaś na chwilę odpocząć.*
Dziś wczytuję się w sms-y dzięcioła, co jej pierś upodobał.

Tam daleko domy pęcznieją urodą. Wizażysta nieba
złotym makijażem zdobi sejingowe ściany, w rozetach
satelitarnych odbija świetliste twarze. A pamiętasz tamtą
wieś rozdygotaną turkotem fur po spiczastym bruku?
w miusicalu krów, owiec, stad uskrzydłonych, toczyły
dosyć codziennego trudu.

Zastygły kądziele na kołowrotkach, a wieczór surfuje
po wirtualnym świecie. Tylko nocka, jak dawniej,
najczarniejszy aksamit rozściela, gwarzy szumem drzew.

Jak to dobrze, że uśmiechem gwiazd błogosławisz tej
Ziemi, do której *pinezkami urodzenia przypięło cię życie.*

Cytaty: Melania Burzyńska Słowa jak chleby pachnące

O Melanio, Melanio, przechadzająca się gdzieś tam po
niebieskich łąkach ze swoją najwierniejszą koleżanką od pióra Elą
Daniszewską. Czy jesteście ciekawe jak jest kondycja poezji
ludowej i czy

(...)w oczodoły okien zagląda słońce?(...).

Czy myślicie, że zamiast pióra pseudo *poeci*
bezrefleksyjnie łapią za klawiaturę komputera i „wytnij”, „wklej”,
zatwierdź.

Pragniemy Was uspokoić, bo to akurat nie miało miejsca
w naszym konkursie.

Nowe, świeże pomysły, nowi uczestnicy,
ziarno wydało nowy plon
jakby rzekła Melania. Tylko trochę mało tych poetów z rozpalonym
do czerwoności czołem, z drżeniem serca ślących swoje utwory do
zacnego grona jurorów, jednak zdają sobie sprawę, że każdy
człowiek na ziemi jest tylko gościem.

*(...) jestem na okamgnienie w złote łany szorstkim
kłosem wpisany (...)*

W erze komputerów, smartfonów i wszelakich dóbr
doczesnych

*(...)zastygły kądziele na kołowrotkach a wieczór surfuje po
wirtualnym świecie (...),*

uczestnicy konkursu na szczęście dostrzegają w swoim otoczeniu
właśnie **człowieka**.

*(...) ja jestem trochę jak Melania, wsi zaszczerpiona i odszczerpiona,
raz z nosem przy ziemi,
raz w niebo zadarta (...)*

Bo to człowiek swoją pracą kreuje codzienność, wiąże
nasze myśli i czyny, on jest dostrzegalnym elementem
skomputeryzowanego i sfrustrowanego świata tu i teraz. Jeszcze.
Ale kto wie, może za lat parę człowieka zastąpią roboty?

Choć poeta o ciężkiej pracy na wsi mówi
(...) przeklinam cię pod ciężarem skrzywionego grzbietu(...)
to inny z nich pisze
*(...) nie chce czekać do wspomnień, one są we mnie, nie uleciały
jak przelotne ptaki(...)*

Uczestniczka konkursu zachęca poetów
*(...) przejdźmy się tą samą drogą, gdzie w rozczochranych
zaroślach gospodarzą wróble, a świątek na rozstaju nasłuchuje
modłów rosochatej wierzby (...)*

Tegoroczni uczestnicy konkursu prezentują takie
patrzenie na wieś, aby z serdecznością odczytywać znaki
zostawione na ziemi przez naszych bliskich będących już daleko.
Dają poczucie wspólnoty krwi i ziemi.

Organizatorzy

Koronki Melanii

Suknię mi szyją paradną! – z koronek szarych i pereł,
deszczowa plucho – tyś mistrzowską krawcową.
A ty zawiejo, fryzjerką mi będziesz najlepszą -
spląc mi włosy, susz liście rozkrusz nad moką głową.

Jarzębino – ile koralu w zastaw za dusze użyczysz,
jeśli przed tobą klęknę na trawie, z której moje pierścienie.
Co mi dasz, gnuśny dębie, jeśli cię w pól obejmę,
jeśli siebie opaszę twoim lubieżnym cieniem?

Same mi się założą wygodne pantofle z błota,
a tiul na cienką halkę u pajęczyc zamówię -
choć się będę targować, nie policzą mi drogo,
wszak mi płaczkami będą na wichrowym, na ślubie...

Pierścionek Melanii

Deszczu! – wiosną frywolnie targasz szal i suknie,
wietrze! – wśród pól i sadów szarpiesz moje włosy,
lecz nie płynię z deszczami nad Jaświły skarga -
milczę cicho jak mleczce, tknięte ostrzem kosy.

Czasem tylko wiersz skreślę, przytulę w sekrecie
maków czerwień i jaskier w słońcu szczerzłoty.
Głowę wiankiem ozdobię, czoło rosy perłą -
oto moje bezcenne, rodowe klejnoty.

Krzyknę – echo pochwyci płocze nitki głosu
i poniesie nad lasem, nad śpiącym zagonem...
Księżną będę knyszyńską, gdy wsunę na palec
z traw spleciony, chrzęszczący, zielony pierścionek.

Młode żyto

młode żyto
jest miękkie w dotyku
jak pisklę lub kocię
takie delikatne
łasi się do dłoni
zielonym
warkoczem kłosa
żdźbło gibkie
i sprężyste
rośnie szybko
nabiera pewności
siebie
srebrzy się
jak rycerska zbroja
mężnieje
w dorodne
ziarno na chleb

Wpisany w łany

Jestem łąki ulotną tęsknotą
wiatr mnie nad polami
na skrzydłach motyla niesie
zmęczony chwilą istnienia
pod żarnowca wachlarzem
odpoczywam w lesie

Jestem iskrą życie tchnieniem
ledwie tajemnicą ropuchy
skrytą pod kamieniem
pajęczyną rozpiętą rankiem
do łowienia promyka otuchy
miedzy bylicą a rumiankiem

Jestem pyłkiem na trawie
co przysiadł w słońca zenicie
gdzie słycać tętent kopyt
który zagłusza serca bicie
łza w diament się zmienia
na miłość rodzi się popyt

Jestem też kwiatem maku
co krwawo w polu zakwita
chabrem zieleń dziurawca
piołunem w biegu deptanym
jestem zwyczajnie jestem
na oka mgnienie w złote łany
szorstkim kłosem pisany

Sny o Jaświłach

Dom ukryty w zieleni, wśród krzaków jaśminu.
Ojciec czoło ma jasne – przystaje na schodach,
które trzeszczą cierpliwie – i sypie się próchno
z wielkiej dziupli, a dzieci buszują w ogrodach.

Z czystym sercem na dłoni biegnę na pastwisko,
gdzie się pasą srokosze – koniki pocziwe.
Pan Bóg łaskaw jest dzisiaj – sygnął garścią światła
i słonecznie ozłocił łubin i pokrzywę.

Wiatr knyszyński zaświstał brzożową melodię,
nuty w serce wpadają i szarość się krusz.
Wiosko moja promienna – świetlista jak gwiazda,
jesteś moją przystanią – pieczęcią na duszy!

Ciebie widzę, gdy senne zamykam powieki,
ciebie niosę jak polnych bławatków naręcza,
tyś mi siostrą jest mleczną, przystanią i światem,
jasnym niebem po deszczu, gdy pali się tęcza.

Jeśli mnie los powiedzie w nieznane krainy,
myślą wrócę by klęknąć wśród łąk – jak w kaplicy.
W każdym śnie dom zobaczę. Ramieniem przygarne
mak przydrożny i oset, i zagon pszenicy...

Trzeciego dnia pojawiła się mgła

Mgła spowiliła łąkę, las i ogród. Przerażona, drżąc od oblepiającego mnie chłodu, zapragnęłam ogrzać się przy płonącym pod kuchenną

płytą ogniu. Ale jak we mgle dotrzeć do domu? Nie ma już rozłożystej gruszy na rozdrożu, zarosła polana nad strumykiem, wycięto las

okalający dom, na niebie zgasły gwiazdy. Zamykam oczy i przeglądam mapę serca. Odnajduje drogę. Rozpalam ogień pod kuchenną płytą, a

iskry wysypujące się z komina zapalają gwiazdy. Znow przez kuchenne

okno widzę ogród, las i ogród, bo opadła mgła zapomnienia, bo

ogień ożywił pamięć.

Zauroczenie

Pachną lipy szumią brzozy
rozłożyste klony na straży
stoją niosącego ulgę cienia
w stawie trwa żabi koncert
pod czarnej olchy parasolem
poziomkami kuszą miedze
nad złotą rozetą mleczu
unosi się miodna pszczoła
czajka głośno lamentuje
jaskółki podkrecają tempo
łyska jest na tropie piżmaka
wiatr zaplątał się w łozy
pałka wodna przy brzegu
jak żołnierz na warcie
perkoz skrył się w tataraku
nawet nie drgnie tafla wody
powietrze jakby zastygło
nie to ja wstrzymałem oddech

II NAGRODA

DO ŹRÓDŁA

Edyta Wysocka (Miastko)

Babcia Marianna

...znów chciałabym do ciebie biec...

Z zastygłej fotografii
wynurzają się bosonogie sny
pełne zawilców i płatków śniegu
gdzie zielone bramy czasu
jeszcze otwarte w otwartych buziach
i grubych pajdach wiejskiego chleba
najsmakowitszy na świecie

Nieskażone pejzaże pól
mrugają do rozbieganych ścieżek
biedronek motyli i kropelek rosy
unoszą aż po chmury
dziecięcy świat rozśpiewania

Niezwykłość codzienności
miękką przytulność
której sam Bóg Przyrody
wyrzeźbił babcię Mariannę
cichą i łagodną niczym polny kwiatek
która troski codzienne szarości
kryła w zielonych dłoniach ukojenia
zabliźniała stłuczone kolana
i drobne grzechy dzieciństwa

W cieniu czasu
w zapachu ziółek
w sepiowym kąciku
jak kwiatek rumianku
z różańcem i bukietem słońca

Drugiego dnia zakwitły kwiaty

Popiół użyźnia ziemię, z której wyrastają kwiaty. Wybiegałam z domu rankiem, wybiegałam boso, bo ciepły był oddech ziemi.

W dolinie rozpościerała się dziewicza łąka. Różnobarwnymi płatkami wypełniałam kosz. Zanurzałam dłonie w feerii barw

i na sygnał dzwonekó rozrzucałam wonne dary łąki. Byłam wolna, frywolna, szczęśliwa. W obfitości sakralnych uniesień

zapomniała, że o zmroku z trwa wylania się mgła.

WYRÓŻNIENIE

DZIECIĘCE WSPOMNIENIA

Renata Diaków (Nowogród Bobrzański)

Pierwszego dnia zapłonął ogień

Przyszłam tu w dniu, kiedy świat stanął w ogniu, a blask czerwonej gwiazdy blakł w jasności wschodzącego słońca.

Wskrzyszona ogniem miłości moich rodziców odrodziłam się jak feniks i jestem żywym ogniem, który ogrzewa i krzepi,

zbliża i jednoczy nawet wtedy, gdy nieopatrznie wymknie się spod kontroli i strawi wszystko prócz wspomnień. Znów

siedzę w ogrodzie ubranym w purpurę i słucham ognistej pieśni, podczas gdy liście przybierają barwę krwi, by w zapomnieniu

obrócić się w popiół.

Do dziadka Ignacego

...Do Jego chaty
gdzie ganek na przyzbie
pokryty zmurszałą dębina...
czy ocieniają go jeszcze
dwie stare jabłonie

Zegar w alkierzu
spowity kokonem pajęczyn
może się rozedrga
opóźni godziny
i szczerze doda nam czasu

A skrytka czy jeszcze
za wielką dębową komodą
wycięta nożykiem przez małego Janka
gdy bardzo bał się babcinej kary
i gryzmolenie na glinianym piecu
gdzie siedem i siedem jest piętnaście...

Obrazek nad łóżkiem
ze słodkim aniołkiem
czy przypomni nam żale dziecięce
że jego buzia czysta
a nasze całe w leśnych jagodach

Lampka przy stole czy stoi
zrobiona z koziego pęcherza
przez dziadka Ignacego
gdzie pismo sylabizował święte
głoską po głosce powoli
a babcia obok wsluchana
z igłą nad dziurawym swetrem...

Do drewnutni
wygrzebać z trocin starą fajerkę
i drut zagięty na samym końcu
żeby z Jankiem na wyścigi
kto pierwszy
do zanurzonej w stawie
Prawiecznej Bożej Męki

Trzeba by...
czy tytoń jeszcze za stodołą
ten do dziadkowej fajki
i absynt owsiany w szopce pod workami
na jego smutki
że taty z wojny wciąż nie ma

Prababka i rytuały

Zawsze wybierała brzask łąk, świeżość ciężarną,
rozwidniała pąki z nadzieniem rosy.
Nawijała na dłonie stygmaty grzechów,
aż przyplływały ku węzłowiom soczystej brzeziny.
Jej kościste palce przesączały światło,
gdy z leśnego mroku wychodził świt
i rozwietrzył suche butwiny stuletniego trwania.

Tak prababka odczyniała czas.
Skrzypką oddechu rozchylała żebra płuc,
wprost ku życiodajnym amforom polnych ziół.

Dreszcz ciała czy duszy, albo życie nade wszystko.
Któż to wiedział...?

*Prababka miała moc czynienia, uprawiała czary:
... weź czarnuszkę glistnik kurze ziele
jajo cumulus białe pręgi białe pręgi traszki żółtej
i zaskrońca czarnowron gorzki wrotycz vulgare
gniazdo zimorodka z konwalią lanuszka majową
zimodreńw lelka kozodoja w dzikiej leszczynie
z kosmopolitycznym kleszczem
i jeszcze i jeszcze...*

Moja prababka, wieśniaczka, zaściankowa szlachcianka,
herbu od samego Jana III Sobieskiego żyła lat 103.

Ugór

Całe dwa i pół morga wydarte z rąk odwiecznie
nieprzewidywalnej natury przed niemal dwoma
wiekami, gdy do Ameryki za chlebem jeszcze nikt

nie wyruszał. Wtulone pomiędzy łąkę przy kapryśnej
rzeczce, a spowijaną mgłami brzezinę. Przez lata
odwdzięczały się pszenicznym złotem, żytnim srebrem

i owsiany brązem. Dziś zapomniane zarasta skrzypem
i bławatem jak mogiła ostatniego stąpającego po nich
oracza. Zapewne za kilka lat wyrośnie na nich

brzozowy las, w którym we wrześniowe poranki miejscowi
bezrobotni zbierać będą dorodne czerwone kozłaki.

Dobytek

Pług. Dwuskibowy, niegdyś chluba gospodarstwa. dziś porzucony pod próchniejącą jabłonią, już nie rozpruje ładu na pół rozpoczynając odwieczny cykl prac zwieńczonych wypiekami dożynkowego kołacza.

Siewnik pokrywa się rudą rdzą za chylącą się ku ziemi wiatą. Przez zapchane lejki nie wpuści już w ziemię ziarna, które po obumarciu wyda plon stokrotny.

Kosa. Powieszona pod powalą stodoły. Dawno zapomniana, której od lat nikt nie wykładał. Nie doczeka się już dotyku oselki trzymanej w ogorzalej dłoni żniwiarza.

Cep. Wiekowy. Dziś służy za żer dla korników. Wala się po pustym zapolu. Nie uderzy już bijakiem w klepisko wyłożone kłosami zbóż. Nawet próbować by nie chciał ze strachu, że rozsypać się może.

wracam do chaty
pochylona jak staruszka
stoi wśród zeschniętych
traw i chwastów

w okno czasem zajrzy słońce
pozdrowi zimny kaflowy piec
mrugnie do pająka w kącie

babcia w zapasce pokonała próg
weszła do świątyni
gdzie dachem było niebo
a praca modlitwą...

WYRÓŻNIENIE

MOJE NAJLEPSZE LATO

Adam Wierzbicki (Dłużek)

Opowieści

coraz trudniej o urodę życia
powtarzała babcia wnukom
jak bajka
z kubkiem malin

prytulone do jej kolan
słuchały opowieści...

wracała myślą do dzieciństwa
smutek porwał wiatr...

patrzyła w otchłań ogrodu

w barwach kwiatów

Obejście

Opuszczone domostwa we wsiach gdzieś
na końcach świata uśmiechają się przez
łzy kapiące z podziurawionych rynien

Sztucznym uśmiechem starego, szczerbatego
plotu w stronę zabłąkanych turystów. Smutne
oczy od lat niemytych okien nie rozbłyskują już

Czerwonymi, radosnymi ognikami pelargonii,
które w przeszłości ożywiały parapety o każdej
porze roku swym niepowtarzalnym urokiem.

Opuszczone domostwa we wsiach gdzieś
na końcach świata czekają na lepsze czasy,
gdy z rozsypującego się komina, na którym

Dziś nawet boćki przysiadac się boją, wreszcie
posypią się w niebo iskry ogłaszające okolice
radosną nowinę. Znowu mamy gospodarza.

Rzepakowe pola

jest takie miejsce
gdzie czas się zatrzymał
ta sama wioska
droga piaszczysta
te same rzepakowe pola
stare grusze mocno pochylone

łąki takie same zielone
chaty wzdłuż drogi jak kiedyś
tylko trochę pomarszczone
nie widać dymu z komina
ze ścian tynk się sypie
w oczodoły okien zagląda słońce
zabrakło w nich firanek i kwiatów
brakuje hałaśliwych dzieci na podwórku
śpiewu radosnych skowronków
nie ma dziadków rodziców i braci
wszyscy odeszli nie wiadomo kiedy

kobiety wyjechały do miast
mężczyźni poszli za swoimi kobietami

wielu zagląda tu wracając z obcych krajów
by doglądać ojcowizny
kilku jeszcze tu pozostało
ze szronem na głowie
z laską w ręku i różańcem
w bramie wioski modlą się dziękczynnie

kluczem łagodności i pokory
otworzę drzwi do starej chaty

nie chcę czekać do wspomnień
one są we mnie
nie uleciały jak przelotne ptaki

w ogrodzie cisza i pamięć

a na ławce przed domem
cień Babci przysiadł...

WYRÓŻNIENIE

MIMOZA

Mirosław Puszczkowski (Mogilno)

Zapach ziemi czarnej

od mglistego wschodu wędruje słońce
czarna ziemia otwiera wilgotne ciało
pierwsze kielki wznoszą głowy ku niebu

na piaszczystej drodze skrzypią koła
ojciec rzeźbi butami swoje ślady
matka dźwiga ciężar słońca
radość wiatru zamyka im oczy

malwy pną się po drewnianym płocie
na zielonej trawie pasą się wiśnie i jabłonie
motyle prężą skrzydła
pszczoły krążą w kwiatowym aromacie

tu stoi dom pełen wspomnień
gdakanie przeszywa ogrodową ciszę
samosiejki ziola wyległy na rowy
tu chodziło moje bose dzieciństwo

aniolowie do dziś krążą
by podtrzymać starą stodołę
z kuchni dochodzi zapach pieczonego chleba

Na ziemi ojców

na ziemi ojców stara chata stodoła i ogród
dalej soczyste skiby otwierają się przed słońcem

obsiane pola zagładają do mokradeł
rozwichrzone wierzby pękły świeżą zielenią
słoneczne refleksy ożywiają krajobraz
jasnozielone źdźbła trawy pełzną coraz wyżej
od kolorów i zapachów kręci się w głowie
przychodzę tu by uleczyć zmęczone oczy

idąc między kukurydzą a rzepakiem
pełną piersią chłonę zapach tej ziemi
ziemi w której pewnie już pozostanę
tu stawiałem pierwsze niepewne kroki
z tą ziemią wiązę dalsze życie
jako dziecko snułem marzenia i wizje

tu serce bije mocniej